

Katowice, 19 lipca 2024 r.

Prof. dr hab. Jacek Warchala
Uniwersytet Śląski w Katowicach
Wydział Humanistyczny

Ocena rozprawy doktorskiej mgr Małgorzaty Słowik pt.: *Populizm i elitaryzm: narracje polityczne w exposé polskich premierów z lat 1989 – 2019. Studium lingwistyczne*
Rozprawa została napisana pod kierunkiem
dr hab. Doroty Filar prof. UMCS.

Tematem rozprawy doktorskiej mgr Małgorzaty Słowik pt.: *Populizm i elitaryzm: narracje polityczne w exposé polskich premierów z lat 1989 – 2019. Studium lingwistyczne* jest analiza lingwistyczna sejmowych wystąpień polskich premierów w rządach po 1989 roku. Trzeba przyznać, że Autorka podjęła się ogromnego trudu zebrania i przeanalizowania z użyciem narzędzi filologicznych wszystkich *exposé* ogłoszonych w Sejmie od 1989 roku, czyli od *exposé* pierwszego w wolnej Polsce premiera Tadeusza Mazowieckiego aż po *exposé* Mateusza Morawieckiego, premiera rządu Prawa i Sprawiedliwości. Zadania, jakie sobie postawiła, to (1) dokonanie pogłębionej analizy genologicznej wystąpień, których ramą gatunkową jest *exposé* jako swoisty typ komunikatów politycznych, (2) dokonanie analizy tekstu każdego z wystąpień pod kątem pragmatycznych jego uwarunkowań, przez co należy rozumieć analizę aktów mowy jako składowych globalnego tekstu *exposé*, wreszcie (3), co wydaje się najważniejszym elementem rozprawy, dokonanie analizy językowych eksponentów populizmu i elitaryzmu przejawiających się w poszczególnych tekstach przemówień premierów. Jednocześnie Autorka zauważa, i to jest główna przyczyna podjęcia się tego zadania, fragmentaryczność badań językoznawczych nad *exposé* premierów i konieczność uzupełnienia tego braku. Zakreśliła też główne zagadnienia i linię analizy - zacytujmy: (...) *jak w polityce zmienia się relacja nadawca-odbiorca, jak politycy w ciągu kolejnych lat definiują „swoją grupę docelową”, jak prezentują siebie i za pomocą jakich środków językowych wyrażają kluczowe treści exposé. Mówcy posługują*

się określonymi aktami mowy, stosując wybrany, dokładnie przemyślany układ treści, realizują swoje cele komunikacyjne, wyrażając je w sposób jawny lub nie do końca jawny.”

Praca składa się z sześciu obszernych rozdziałów podzielonych na dwie części: w części pierwszej znajdują się cztery rozdziały o charakterze teoretycznym, rozpatrujące zagadnienia teorii komunikacji, wprowadzające częściowo politologiczne a częściowo lingwistyczne rozważania nad istotą populizmu i elitaryzmu, dające dobry przegląd stanowisk dotyczących genealogii jako dziedziny nauki, wreszcie wprowadzające rozważania na temat *exposé jako gatunku komunikacji politycznej*. W części drugiej dwa rozdziały mają charakter analityczno-interpretacyjny i stanowią obszerną analizę materiału badawczego, czyli wszystkich zgromadzonych wystąpień premierów. Zasadnicza część pracy okolona została dobrze skomponowanym wstępem, wprowadzającym czytelnika w istotę problemów poruszanych w rozprawie oraz zakończeniem stanowiącym nie tylko zwykłe podsumowanie, ale sprawnie przeprowadzoną weryfikację i podsumowanie hipotez stawianych i rozwiązywanych w rozprawie. Rozprawę zwieńcza imponujących rozmiarów bibliografia oraz aneks zawierający poszczególne przemówienia, dający możliwość weryfikacji twierdzeń zawartych w rozprawie.

Zaprezentowana praca doktorska ma klasyczną postać odwróconej piramidy dowodowej: od najogólniejszych aspektów teorii komunikowania po szczegółowe analizy lingwistyczne jako *cases study*.

Zaraz na początku rozprawy, w dobrze opracowanym wstępie, zostały wyraźnie zarysowane i sformułowane szczegółowe cele pracy. Obejmują one analizę geneologiczną względnie stałej struktury tekstu, analizę pragmatyczno-językową i analizę lingwistycznych eksponentów zarówno populizmu, jak i elitaryzmu. Autorka zaznacza jednocześnie włączenie w *stricte* lingwistyczny opis problematyki politycznych i społecznych uwarunkowań jako oczywistego kontekstu dla zrozumienia poszczególnych sejmowych wystąpień. W dalszych partiach dysertacji ta znajomość uwarunkowań politycznych będzie miała wpływ na interpretację treści *exposé*. Podstawę zarysowanej wyraźnie metody analizy tekstu stanowi koncepcja aktów mowy Austina i Searle'a i geneologiczne koncepcje Marii Wojtak, pozwalające na zidentyfikowanie i opisanie ram gatunkowych wykorzystywanych tekstów. Gdy idzie o zagadnienie populizmu i elitaryzmu, Autorka szuka inspiracji w pracach o charakterze politologicznym, ale też sięga po prace Jerzego Bartmińskiego i Stanisławy Niebrzegowskiej-Bartmińskiej.

Znamiennym rysem rozważań jest wyjątkowa pieczołowitość w definiowaniu wszystkich terminów operacyjnych, pieczołowitość polegająca na permanentnym odwoływaniu się do słowników zarówno historycznych jak i współczesnych; to dobra filologiczna zasada wierności przyrzeczonej słownikowi. Choć czasami dostrzec można przekroczenie wymagań, gdy idzie o

definiowanie. Tak jest w przypadku takich pojęć jak *komunikowanie*, gdzie doprecyzowanie zjawiska jako działania relacyjnego i uwspólniającego (co będzie miało swoje konsekwencje w dalszych rozważaniach), utonęło w nadmiarowych rozważaniach na tematy etymologiczne.

Pomimo tych nadmiarowych informacji słownikowych i historycznych, precyzyjne zdefiniowanie technicznego pojęcia „polityka” uważam za trafne i ważne. W pracy rozumienie tego terminu zostało zawężone. Autorka uwypukliła jego aspekt marketingowy, wynikający z postępującego procesu permanentnej mediatyzacji dyskursu publicznego oraz praktyczny cel pozyskiwania wyborców i konstruowania wizerunku partii i jej przedstawicieli. Z tym wiąże się próba zidentyfikowania i określenia tworu zwanego językiem polityki. Ciekawy jest tu zaproponowany wybór i implementacja tych koncepcji, które akcentują język polityki jako swoistą grę opartą na perswazji, dyskusji i manipulacji, w celu osiągnięcia zakładanych przez polityka korzyści. Polega to na przekonywaniu do swoich racji, utrzymaniu swoistej równowagi między celami polityka a oczekiwaniami jego wyborców, na możliwie adekwatnym opisie rzeczywistości zgodnym z postrzeganiem jej przez ludzi/wyborców. Celem tych zabiegów zawsze w końcu będzie utrzymanie lub przejęcie władzy na drodze właściwych decyzji językowych. Refleksje na ten temat są przez Autorkę pogłębione i interesujące, pokazują też sporą orientację w tematach nie tylko filologicznych.

Jedna uwaga, być może marginalna, wywołała mój sprzeciw w tej części wywodu – mianowicie stwierdzenie, że współczesne komunikowanie polityczne pozostaje w (bezpośredniej?) relacji z *public relations*. Po pierwsze łączenie PR z reklamą polityczną jest jednak pewnym nadużyciem, polegającym na zignorowaniu istoty PR, czyli tworzenia właściwych (a nie wykreowanych pod kątem celów ideologicznych) relacji społecznych. PR, prawdziwy, a nie tzw. czarny, jest daleki od ideologii i nie ma celów reklamowych, choć tworzenie właściwego (sic!) wizerunku (organizacji) jest celem zabiegów *public relations* (dla Tomasza Gobana-Klasa PR to promocja reputacji, i takie rozwiązanie skrótu najbardziej mi odpowiada). Istota problemu delikatnej różnicy w rozumieniu PR, w moim mniemaniu, tkwi w pojęciu propagandy – jeśli zrozumiemy, jaka jest różnica między propagandą a PR-em, zrozumiemy odrębność tych działań komunikacyjnych. Uwagi te nie wpływają w żadnym wypadku znacząco na wywody o języku polityki.

W pragmatycznej analizie ważną rolę odgrywa dobrze zidentyfikowany kontekst. Autorka ma tego świadomość, ponieważ podkreśla wagę czynników politycznych, społecznych, kulturowych, a także indywidualnych, czyli czynników pozajęzykowych, wpływających na sposób myślenia polityków a istotnych we właściwej analizie tekstu politycznego. Jednym z

przejawów języka politycznego jest hasło (np. wyborcze), jako swoisty tekst. I tu drobna uwaga: Autorka rozważając funkcję hasła politycznego, wykazuje za badaczami języka polityki najważniejsze wg niej (i badaczy) funkcje: mobilizacyjną, integracyjną i identyfikacyjną, a także marginalną w gruncie rzeczy – rozrywkową. Muszę jednak dodać pewien drobiazg: hasło polityczne ma wiele wspólnego z hasłem reklamowym, a jeśli tak, to chyba jednak najważniejszą funkcją każdego hasła jest dawanie obietnicy, bo tylko z dobrze rozpoznanymi oczekiwaniami wyborców, można dać właściwą i „wygrywającą” obietnicę, i to ona decyduje o powodzeniu kampanii. Zwykle jednak obietnica jest w hasle zawoalowana, czytelna w niejawnej warstwie słownej i może dlatego tak interesująca interpretacyjnie. Dziwne, że badacze języka polityki nie zauważają tego niezbędnego składnika każdego dobrze skonstruowanego hasła.

Osobną sprawą jest zaproponowana klasyfikacja komunikatów politycznych na złożone i proste. Uważam, że takie podziały są nie tylko trywialne, ale też niewiele mówiące.

I ponownie drobna, ale chyba istotna uwaga: na stronie 36 pojawia się stwierdzenie, że po 1989 „zniesiony został ustroj totalitarny i zapanowała demokracja”. Otóż w Polsce nigdy nie mieliśmy w pełni rozwiniętego systemu totalitarnego (no może epizodycznie we wczesnych latach 50-tych), natomiast badacze problematyki ustrojowej są jednak zgodni, że mieliśmy jedynie system autorytarny; to może drobna różnica dla potocznego odbioru, ale dla rozważań naukowych chyba istotna.

Bardzo ciekawe i wyczerpujące pomimo braku odniesień do opracowań obcojęzycznych jest omówienie definicji i określeń perswazji i manipulacji. Autorka wykazuje się tu bardzo dobrą znajomością problematyki. Dodatkowo trzeba powiedzieć, że dobrym rozwiązaniem jest zastosowanie tabelarycznego ujęcia zagadnienia jawnej, eksplicytnej obietnicy politycznej w aspekcie perswazyjnych i manipulacyjnych działań polityka. Jeśli miałbym z czymś tu polemizować, to z ostatnim wierszem tabeli (w kolumnie „Manipulacja”), mam bowiem wrażenia, że Autorka, może nieświadomie, traktuje manipulację jako synonim kłamstwa. Zacytujmy: *Cele nadawcy są realizowane bez uwzględnienia potrzeb wyborców. Nadawca nie wywiązuje się ze złożonej obietnicy.* Manipulacja nie musi być kłamstwem i zwykle nie jest; jest natomiast takim pokierowaniem odbiorcą, aby to on sam uznał stwierdzenia polityka za własny sposób myślenia i zaakceptował je jako właściwe dla siebie. Jeśli polityk skłamie i nie wywiąże się z obietnicy, to nie ma odwrotu i może za to zapłacić swoją karierą, ale jeśli sprytnie manipuluje, to zawsze zostawia sobie furtkę odwrotu i możliwość racjonalnego lub emocjonalnego wyjaśnienia. Natomiast niewątpliwie istotne jest tu pojęcie korzyści, które

trafnie podejmuje Autorka: w działaniach perswazyjnych mamy do czynienia z partnerstwem, a zatem korzyść zakładana jest jako obopólna, w manipulacji zawsze jednostronna lub częściowo jednostronna, ponieważ odbiorca obietnic traktowany jest przedmiotowo i korzyść jest ostatecznie po stronie nadawcy/polityka (ale nie można tego rozważać w kategoriach kłamstwa i niewywiązywania się).

Przejdźmy do partii teoretycznego ujęcia pragmatyki, jej rozumienia i definicji, a także omówienia szczegółów teorii aktów mowy. Uważam tę partię za nieco zbyt rozwiniętą, co jest tyleż charakterystyczne dla rozprawy doktorskiej i jakoś usprawiedliwione ze względu na poetykę tego gatunku, co niepotrzebne ze względu na fakt, że są to sprawy już ogólnie znane i warte omówienia pod warunkiem, że Autorka z jakimiś aspektami się nie zgadza lub próbuje wprowadzić swoje własne modyfikacje. Tutaj informacje mają charakter zbyt wyraźnie podręcznikowy, a nie polemiczno-problemowy. Natomiast istotne z punktu widzenia dalszych rozważań i dodajmy – znakomicie przeprowadzone w rozprawie, wydaje się drobiazgowo omówienie zagadnienia presupozycji oraz jej szczegółowy podział na typy. Jest to mechanizm wykorzystywany w języku polityki i istotny ze względu na zarówno perswazyjny jaki i manipulacyjny wymiar tej odmiany języka, a jego obszerne omówienie uzasadnia operacjonalizacja tego pojęcia i jego implementacja w dalszym toku wywodu.

Rozdział dotyczący populizmu i elitaryzmu jako obiektu badań wielu dyscyplin stanowi oczywiście kluczowy dla całej rozprawy jej fragment. Punkt wyjścia jest w gruncie rzeczy polityczny (politologiczny) i publicystyczny, czyli podział Polski na dwa sposoby przeżywania patriotyzmu i myślenia o polityce i na dwa sposoby pojmowania misji jaką ma wypełniać władza. To zarazem obraz podziału na dwie Polski: racjonalną - pragmatyczną i romantyczną lub inaczej rzecz ujmując: inteligentką i ludową; temu podziałowi odpowiada zaproponowany przez Katarzynę Kłosińską podział na dwa typy języka: *język interesów* i *język misji*, co w gruncie rzeczy nawiązuje do ważnego politycznie hasła dzielącego Polskę na liberalną (rządy Platformy Obywatelskiej) i Polskę solidarną (projekt polityczny Prawa i Sprawiedliwości). Autorka nakłada na ten podział, w swej istocie uproszczony i by tak rzec – hasłowy, swój własny podział na elitaryzm i populizm, podkreślając zresztą słusznie niejasność i nieostrość tych kategorii. Praca będzie zatem próbą weryfikacji, czy język zaproponowany w exposé premierów jakoś przystaje do zaproponowanego podziału na elitaryzm i populizm w polityce uprawianej w Polsce od 1989 roku.

Towarzyszy temu bardzo szczegółowe i w zasadzie wyczerpujące omówienie, jak w badaniach rozumie się populizm. Autorka nie zawęża tej kategorii jedynie do słownikowych ujęć definicyjnych i naukowych opracowań politologicznych; sięga do różnych dyscyplin, m. in. do ujęć komunikacyjnych czy językoznawczej refleksji nad populizmem, ale także do tekstów *stricte* publicystycznych, które bieżąco analizują problem. Skupia się na dwóch sposobach rozumienia/ujęcia i realizowania idei populizmu: lewicowym i prawicowym, co zresztą nie jest jedynym rozróżnieniem i propozycją typologii odmian populizmu. Trzeba przyznać, że Autorka ujawniła spore odczytanie w tematyce i zdolność umiejętnego wybierania tych koncepcji, które obiektywizują i racjonalizują zagadnienie populizmu. Ciekawie przy tym omawia językoznawcze prace na temat populizmu, m.in. Stanisławy Niebrzegowskiej-Bartmińskiej. W moim mniemaniu stanowi to klucz do sposobu myślenia o tej kategorii samej Autorki rozprawy.

Kolejnym terminem operacyjnym jest oczywiście „elitaryzm”. Autorka rozpoczyna tę partię tradycyjnie od znaczenia słownikowego. Mam jednak znów wątpliwości, czy tak obszerne cytowanie słowników, jakie zaprezentowała Autorka, zwłaszcza słowników już dziś nieco przestarzałych w tym obszarze zagadnień, takich jak np. słownik Doroszewskiego, wnosi cokolwiek istotnego do rozważań nad współczesnym rozumieniem elitaryzmu, nawet wtedy, gdy nakreślimy ewolucję słownikowych znaczeń tego pojęcia. Powiem więcej, nie wiem, czy najnowsze słowniki (np. WSJP Żmigrodzkiego) wnoszą coś istotnego do specyficznego rozumianego pojęcia elitaryzm, a przecież o takie właśnie rozumienie chodzi Autorce. Może będę tu zbyt kontrowersyjny i pewnie nie mam racji, ale w tym względzie słowniki przypominają stare powiedzenie o generałach, którzy toczą dawno już przegrane bitwy: **„Generałowie nigdy nie są przygotowani do aktualnej wojny, zawsze toczą wojnę już przestarzałą.”** Ale niech to pozostanie odosobnionym być może poglądem recenzenta.

Potrzebny natomiast i bardzo ciekawie naszkicowany został fragment o ewolucji samego pojęcia „elitaryzm” od czasów Platona przez koncepcję Pareto po najnowsze refleksje na ten temat. Właściwie i syntetycznie zostały spożytkowane i zinterpretowane rozważania Jacka Wasilewskiego na temat elity i jej funkcji społeczno-politycznej. Ale co najważniejsze, Autorka potrafiła wykorzystać to do stworzenia ramy analitycznej dla swoich rozważań nad strukturą treści poszczególnych exposé. Czego mi tu zabrakło: nawiązania do prac Maxa Webera na temat charyzmatycznego przywódcy i w ogóle idei lidera (plebiscytnego przywódcy, jak to określał Weber) zarówno w aspekcie populizmu, jak i elitaryzmu, a może przede wszystkim w tym drugim przypadku (Max Weber: *Gospodarka i społeczeństwo*, zwł. Rozdział III). To

jednak tylko sugestia uzupełniająca, choć rola charyzmatycznego przywódcy w aspekcie badań nad strukturą pojęciową exposé wydaje się istotna i warta rozważenia (może na przyszłość), a perspektywa weberowska – ciekawa, zwłaszcza że Autorka, słusznie, nie odzęgnuje się od podejścia socjologicznego i politologicznego w swej procedurze analitycznej.

W pracy bardzo interesująco opisana jest rola narracji w tworzeniu obrazu świata. Tu Autorka odwołuje się, co oczywiste, do prac przede wszystkim badaczy środowiska lubelskiego, choć nie tylko – przywołuje istotne refleksje Jacka Wasilewskiego, analizującego język polityki i rolę w nim narracyjności czy Jerzego Trzebińskiego. I znów drobna uwaga – nie dostrzegłem w rozważaniach na temat narracji istotnych odwołań do retoryki, bo przecież już od Arystotelesa i jego poprzedników wiemy, jaką funkcję perswazyjną (retoryczną) ma opowieść, a zatem nie jedynie struktura, ale funkcja retoryczna powinna skupiać uwagę Autorki. Brak mi zatem np. odniesień do fundamentalnego opracowania Lausberga: *Retoryka literacka*, aby uświadomić czytelnikowi, że narrację dla współczesnych tekstów retorycznych nie odkryli kognitywiści i badacze XX wieku i nie opisali Indianie Hopi. Też trochę humorystycznie brzmi akapit (jedno w nim zdanie) poświęcone Arystotelesowi, gdzie stwierdza on, że narracja ma początek, środek i koniec. Powiedzieć to, to nic nie powiedzieć, jak narrację pojmował Filozof w swej *Retoryce* i jak pojmowali ją jego kontynuatorzy. Nie chodzi mi przy tym o obszerniejsze opracowanie z historii retoryki, ale o zarysowanie perspektywy badań nad narracjami. Zatem zamiast odniesienia do słowników (np. wileńskiego) wołałbym krótką przynajmniej wycieczkę do Lausberga, i może też do subtelnych analiz narratologicznych Hydena White'a z jego tropologicznym podejściem do retoryki (i historii rzecz jasna). Byłoby to istotnym wzbogaceniem ciekawych uwag Autorki na temat metafory i jej roli w kształtowaniu wizji świata tekstów politycznych z exposé na czele. Nie zmienia to faktu, że blok rozważań o narracji i poszukiwanie odniesień teoretycznych do własnych rozważań to bardzo ciekawy i ważny dla całej rozprawy fragment pracy, precyzyjnie identyfikujący narzędzie analityczne np. w zakresie wzorców fabularnych, ujawniający głębokie przemyślenie problematyki.

Fragmety, dość obszerne, dotyczące historii genologii i jej roli w badaniach literaturoznawczych (genologia historyczna, opisowa, teoria genologii) oraz uwagi na temat zasad kategoryzacji wydają mi się nadmiarowe i chyba jednak niepotrzebne, trochę rozbijające tok wywodu i niewnoszące nic istotnego do zasadniczych rozważań nad exposé i populizmem jako typem dyskursu prócz popisu erudycyjnego. Najistotniejsze wydają mi się jedynie uwagi nawiązujące do teorii zaproponowanej przez Marię Wojtak i do jej koncepcji wzorca

gatunkowego i zasady jego polaryzacji, co stwarza możliwości implementacji tej teorii do późniejszej analizy gatunkowej exposé. Natomiast z zainteresowaniem i głębokim poczuciem potrzeby poszerzenia wiedzy czyta się fragmenty dotyczące historii i genezy exposé oraz prawnych i politycznych jego uwarunkowań zwłaszcza w polskiej rzeczywistości ewoluującego parlamentaryzmu II RP, przełomu wieków i pierwszych dwóch dekad XXI wieku. Ciekawy z politologicznego, historycznego i emocjonalnego punktu widzenia jest przegląd wystąpień poszczególnych premierów, zarysowanie kontekstu politycznego i historycznego, zawarcie krótkiej oceny subiektywnej wystąpień, przywołanie czasami dramatycznych okoliczności wygłaszania. To potrzebny, sprawnie napisany i zajmujący fragment zwłaszcza dla tych, którzy pamiętają tamte czasy.

Drobna uwaga recenzenta: podsumowanie podrozdziału 4.4 (Charakterystyka exposé jako gatunku komunikacji politycznej) nie ujmuje bynajmniej tematyki tego fragmentu pracy, który w ujęciu Autorki dotyczy raczej mechaniki tworzenia rzeczywistości przez polityka, a nie konstruowania jego własnego wizerunku, choć oczywiście możemy się domyślać tego wizerunku w warstwie niejawnej (implikowanej); np. w exposé premiera Mateusza Morawieckiego pojawia się wizerunek/osobowość „wizjonera politycznego”.

Docierając do części analitycznej (dwa końcowe rozdziały dysertacji), muszę od razu zasygnalizować zarówno akceptację dla toku rozważań, jaki i podziw dla umiejętności analitycznych i interpretacyjnych, jakie zaprezentowała Autorka. Wykazuje przy tym godną pochwały świadomość podstaw metodologicznych analizy i interpretacji tekstu politycznego i konsekwencję w uporządkowanej trójaspektowej analizie tekstu pod kątem strukturalnym, pragmatycznym i poznawczym z uwzględnieniem najważniejszych płaszczyzn tekstu: informacyjnej i perswazyjnej.

Analizy są wnikliwe, począwszy od analizy ramy tekstowej, przekonujące, odkrywcze, interesujące poznawczo, i co ułatwia śledzenie wywołu, poparte stosownymi cytatai. Najważniejsze jednak: analizy przetykane są elementami interpretacji pod kątem politycznych czy społecznych kontekstów. Są bardzo dobrze napisane, nieschematycznie, a zatem czyta się je z niekłamanym zainteresowaniem. Zauważyć można przy tym, że Autorka „trzyma rękę na pulsie” jeśli chodzi o związki między zrytualizowaną formą tekstu (np. ramy tekstowej) a odstępstwami od niej, które to odstępstwa mają w tym kontekście wymowę polityczną, dostrzeżoną w wywodzie.

Uwaga dodatkowa: gdy analizowany jest zwrot adresatywny do marszałka sejmu, otrzymujemy w tekście głównym obszerne historycznojęzykowe wyjaśnienie dotyczące słowa „marszałek” (por. s. 162). To oczywiście element retardacyjny, rozbijający tok myślenia. Ale jeśli Autorka odczuwa taką głęboką potrzebę eksploracji słowników, to na tego typu dodatkowe wyjaśnienia, nawet obszerniejsze, jest miejsce w przypisach, które także mogą przybierać rozbudowaną postać. Autorka w dość ograniczony sposób korzysta z tego narzędzia. To samo, gdy idzie o historię pojawiania się kobiet w parlamencie (s. 165), uwagi na temat słowa „izba”(s. 167), sejm (tu Autorka sięgnęła do form prasłowiańskich), itd. Wszystkie te dodatkowe, zwykle historyczne lub słownikowe uwagi, powinny zostać przesunięte do przypisu dolnego, co w gruncie rzeczy ułatwi śledzenie głównego toku rozważań. Przykładem wg mnie niemal humorystycznym jest wyjaśnienie słownikowe, co znaczy wyraz „gość”.

Co do zwrotu adresatywnego użytego przez Donalda Tuska w formie „Pani Marszałek” można rozpatrywać dwie interpretacje: po pierwsze w czasie, gdy Donald Tusk wygłaszał swoje exposé, forma feminatywna „marszałkini” nie była jeszcze używana powszechnie, o ile w ogóle była używana; po drugie, może to być także ucieczka przed nierozpowszechnioną formą w stronę formy postrzeganej jako oficjalna i stosowna w wystąpieniach sejmowych.

Analiza początków przemówienia (prezentacja nadawcy) jest interesująca ze względu na porównawczy charakter elementów związanych z różnymi strategiami uwiarygodnienia się mówcy/premiera. To nawiązanie do retorycznej tradycji *iudicem benevolum parare*, gdzie sędzią staje się historia i dziedzictwo, opinia publiczna oraz posłowie, zwłaszcza opozycji. Myślę, że nawiązanie do retorycznej tradycji pozyskiwania życzliwości i sympatii, choćby przez Arystotelesowską formułę: „Staję tu przed wami...” i topos skromności, co najpełniej wyraził premier Tusk w swoim exposé z 2007 roku, wzmocniłoby argumentacyjnie wywód Autorki, ale przede wszystkim usytuowałoby wstęp we właściwych ramach tradycji gatunkowej.

Analizy zakończeń są równie ciekawe, choć często argumentacja co do siły perswazyjnej poszczególnych realizacji opiera się na tłumaczeniu czytelnikowi, jakie posiadają znaczenie słownikowe poszczególne wyrazy, np. *propozycja, umowa, zejść z drogi podziału, kontrakt*, itd. Zbyt dużo tu tłumaczenia, co premier miał na myśli, mówiąc to a to; np. : „*Prośba premiera „o poparcie dla programu” wyraża intencję, aby odbiorca podjął pewne działania lub przyjął pewną postawę. Prośba ta ma formę grzecznościową i jest skierowana do parlamentarzystów, aby udzielili wotum zaufania dla programu, który nie jest jeszcze znany odbiorcom, ale wkrótce*

zostanie zaprezentowany.” Natomiast często marginalnie, o ile w ogóle, Autorka wnika w mechanizmy perswazyjne takie jak budowanie wspólnoty świata i języka (por.: Stanisław Barańczak, *Czytelnik ubezwłasnowolniony*), operowanie inkluzywnym i ekсклюzywnym MY czy aktualnym statusem nadawcy względem odbiorców (pomniejszanie i powiększanie dystansu). Ciekawym też zabiegiem perswazyjnym (retorycznym), podpowiadam, jest zastosowanie w przemówieniu Mateusza Morawieckiego personifikacji Polski, która uzyskuje tu przymioty uczciwości i siły i nie trzeba tłumaczyć, co to znaczy uczciwy, ale wskazać retoryczną funkcję pozyskiwania odbiorcy (jego zrozumienia dla sprawy) przez zastosowanie personifikacji jako wizualizacji i unaocznienia czegoś, co jest abstrakcyjne. Także ciekawy przykład apostrofy: „*sklejmy, odbudujmy, zjednoczmy naszą Polskę*” – trzy czasowniki w trybie rozkazującym bynajmniej nie są równorzędne, bo różni je emocjonalność i siła obrazowania – *zjednoczmy* jest abstrakcją, *sklejmy i odbudujmy* jest obrazem konkretnym; oba odnoszą się do dwóch różnych odbiorców. I dodatkowo, w tych formach zawarty jest apel i owo inkluzywne MY. Ten sam niedosyt czuję, gdy w analizie pojawi się użyte przez Morawieckiego słowo *rodacy* w funkcji apostrofy; Autorka wyjaśnia, co to znaczy *rodak*, ale nie zauważa konotacji, jakie przywołuje (czasy wojny, wielkiego zagrożenia, przełomu w naszej historii); tak zwracali się do narodu przywódcy w czasach najtrudniejszych, to jest zwrot obciążony patosem najwyższego kalibru, sugerujący zarazem podprogowo, że dla przemawiającego premiera istnieje jakiś „stan zagrożenia”, stąd retoryka *pathos*. Ciekawe jest także perswazyjne operowanie czasem przeszłym, teraźniejszym i przyszłym: przyszłość jest przeszłością widzianą z perspektywy dziś (specyficzna inwersja czasu); przyszłość zrozumiemy tylko z perspektywy przeszłości – to charakterystyczny sposób widzenia świata przez premiera-konserwatystę.

Drobna uwaga: Autorka mówi o ostrożnej hipotezie, że media i obecność dziennikarzy na sali sejmowej wzmacnia tendencje populistyczne. Niepotrzebnie się tu waha: media, zwłaszcza media elektroniczne uznane zostały przez badaczy tego zjawiska jako poważny dziś czynnik katalizujący tendencje populistyczne.

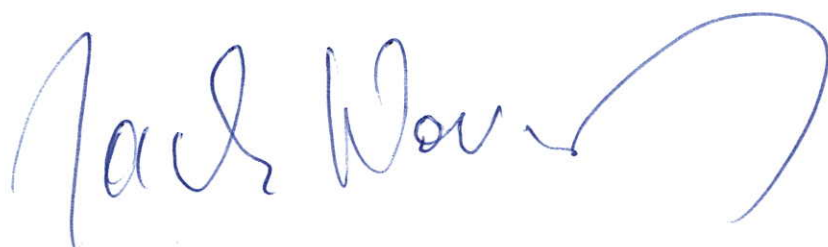
Bardzo obszerna analiza wstępów i zakończeń pod kątem dialektyki populizmu i elitaryzmu jest bardzo udana. Analizy są wnikliwe i ciekawe, a wywody nie budzą większych zastrzeżeń, choć może wymagają drobnych uzupełnień. Autorka zauważa, że granice między dyskursem populistycznym a elitarystycznym są często płynne. Ale jeśli w exposé Ewa Kopacz eksponuje swój elitarny zawód lekarza i swoją misję widzi w pomocy społeczeństwu, to niekoniecznie deklaracja pomocy ma wydźwięk populistyczny, jak twierdzi Autorka - wręcz odwrotnie: w nowoczesnych koncepcjach tzw. elitaryzmu funkcjonalnego, jego wyróżnikiem jest właśnie poczucie misji społecznej. Myślę, że taka retoryka elitarystyczna jest sfunkcjonalizowaną grą

z wyborcą/społeczeństwem, gdzie resentymenty elitarystyczne tkwiące w społeczeństwie są dość cynicznie neutralizowane postawą polityka jako nauczyciela/przewodnika/opiekuna, by nie powiedzieć: ojca narodu i z pewnym przyzwoleniem mogą być w istocie potraktowane jako element populizmu poprzez wyrażany tu paternalistyczny stosunek do społeczeństwa. Grę widać także w tych przypadkach, gdy premier w exposé pragnie się uwiarygodnić, mówiąc, że wychowywał się na podwórku, że jest z robotniczej rodziny itd. Poprzez taką autoprezentację podejmuje grę pt.: jestem elitą, ale zarazem nie jestem elitą. Argumentacja nielogiczna, ale skuteczna emocjonalnie. Dodam jeszcze, że w wywodach Autorki są wprawdzie fragmenty, w których nie ustrzegła się prostej translacji: „co premier miał na myśli, mówiąc...”, ale całość jest bardzo zajmująca, zwłaszcza analiza asercji w wystąpieniach premierów i subtelne rozróżnienia na asercje deskryptywne, wartościujące, prognostyczne, normatywne.

Analizy aktów mowy i zastosowanie ich jako narzędzia analitycznego w przypadku exposé to mocna strona tej pracy. Autorka nie tylko nazywa, ale bardzo wnikliwie rozróżnia, pokazując przenikanie się aktów mowy (pozorne asercje czy pozorne akty komisywne), jako przejaw zabiegu w gruncie rzeczy perswazyjnego; wyróżnić trzeba tu np. subtelną analizę aktów dyrektywnych jawnych i ukrytych czy komisywów i umiejętność czysto filologiczną dostrzeżenia roli elementów leksykalnych oraz kategorii gramatycznych (np. trybu rozkazującego) w tworzeniu siły/wartości illokucyjnej poszczególnych aktów pozostających, jak to sama Autorka określa, w „służbie retoryki”. Analizy są obszerne i wyczerpują poruszony problem. Powtórzę: to mocna strona tej pracy!

Konkluzja: Rozprawę doktorską mgr Małgorzaty Słowik pt.: *Populizm i elitaryzm: narracje polityczne w exposé polskich premierów z lat 1989 – 2019. Studium lingwistyczne* oceniam bardzo wysoko. Uwagi krytyczne oraz propozycje zmian i uzupełnień nie mają charakteru deprecjonującego, ale w mniemaniu recenzenta są jego propozycją na przyszłość, gdyby Autorka zdecydowała się przygotować tekst do druku. Dodam jeszcze, że zachęcałbym Autorkę do tego, a skróty, które zasugerowałem, niewątpliwie uatrakcyjniłyby tekst przyszłej książki. Praca jest dobrze skomponowana, przejrzysta i napisana dobrym naukowym językiem. Wywody są klarowne i logicznie prowadzone. Tę pracę po prostu się dobrze czyta, pomimo jej sporej objętości i całego zastosowanego aparatu naukowego. I na koniec chciałbym poczynić pewną uwagę. Jest to kolejna rozprawa doktorska o sporej randze naukowej, która wychodzi ze środowiska polonistycznego UMCS. Pozostaje mi tylko pogratulować!

Wniosek: Rozprawa doktorska mgr Małgorzaty Słowik pt.: *Populizm i elitaryzm: narracje polityczne w exposé polskich premierów z lat 1989 – 2019. Studium lingwistyczne* stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego w zakresie językoznawstwa i posiada duże praktyczne znaczenie dla badań nad językiem polityki. Praca jest przeze mnie oceniona wysoko i stanowi podstawę dla dalszych czynności w przewodzie doktorskim. Rozprawa mgr Małgorzaty Słowik spełnia formalne i zwyczajowe wymagania obowiązujące w ocenie dysertacji na tym poziomie rozwoju naukowego oraz warunki określone w art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce” (Dz.U. z 2022 r. poz. 574 z późn. zm.).

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'Paul Waw', with a large, sweeping flourish at the end.